



## PRZEWODNIK NIE TYLKO TURYSTYCZNY

### **Morzewo**

Wielokrotnie jeździliście Państwo z Piły do Chodzieży przez Kaczory i wystarczyło tylko przy wyjeździe z Kaczor pojechać na skrzyżowaniu na wprost ok. 1 km, żeby znaleźć się w Morzewie, w miejscu szczególnym ze względu na przepiękny kościół p.w. Przemienienia Pańskiego, ale również ze względu na osobę proboszcza parafii ks. Franciszka Śliwińskiego.



**Kościół p.w. Przemienienia Pańskiego w Morzewie. Z oddali widać błyszczącą, srebrną wieżę kościoła, która jak drogowskaz wskazuje drogę.**

W kruchcie kościoła wisi tablica informacyjna, która wymienia najważniejsze daty z historii morzewskiej parafii oraz nazwiska jej proboszczów od 1613 roku. Dowiadujemy się z niej, że Morzewo zawdzięcza swoją nazwę Morzysławowi założycielowi wioski, której początki giną gdzieś w mrokach średniowiecznej historii. Również nieznana jest dziś data powstania pierwszego kościoła we wsi.

Parafia w Morzewie powstała w XVII wieku. W 1612 roku kasztelanowa śremska, a właścicielka miejscowa Agnieszka z Łukowa Zebrzydowska odnowiła kościół filialny, wybudowała plebanię z budynkami i uposażyła ziemią, a prymas Baranowski wyniósł go do godności kościoła parafialnego.

Kościół ten przetrwał 150 lat i prawdopodobnie spłonął podczas częstych wówczas wojen. Andrzej Goetzendorf Grabski wybudował w Morzewie kościół murowany, który spłonął w 1906 roku. Odbudowa tej z kolei świątyni trwała dwa lata. Powstał wówczas obiekt, który zachował swój kształt do dzisiaj.

W okresie okupacji kościół został okradziony, w 1950 roku skonfiskowano mu majątek ziemski, który posiadał ponad trzysta lat.

Na przestrzeni wieków kościół morzewski jak feniks z popiołów odradzał się, by służyć wiernym.



Ołtarz główny w kościele p.w. Przemienienia Pańskiego w Morzewie.

## ***Kilka słów o Przemienieniu Pańskim***

Ewangelisci zdarzenie to musieli uważać za bardzo ważne skoro jego szczegółowy opis umieścili wszyscy: św. Mateusz, św. Marek i św. Łukasz (Mt 17,1-9; Mk 9,1-8; Łk 9,28-36). Sam św. Piotr Apostoł również przekazał opis tego wydarzenia w swoim liście (2 P 1,16-18).

Podamy opis tego wydarzenia według relacji najdłuższej, św. Łukasza:

***"W jakieś osiem dni po tych mowach wziął z sobą (Jezus) Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd jego twarzy się odmienił, a jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwóch mężów, stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: »Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza«. Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlékli się, gdy (tamci) weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: »To jest Syn mój Wybrany, Jego słuchajcie«. W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie oznajmili o tym, co widzieli" (Łk 9,28-36).***

Św. Mateusz i św. Marek do tego opisu dodają szczegóły: że góra ta była osobno i wysoka; że "twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło" (Mt 17,2; Mk 9,1). Marek wyjaśnia: "Jego odzienie stało się lśniaco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła" (Mk 9,2). Mateusz nadto podaje powód milczenia Apostołów: "A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: »Nie opowiadajcie nikomu o tym, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie«" (Mt 17,9). Wymowne jest wyznanie samego świętego Piotra: "I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej" (2 P 1,18).

A oto kilka dalszych wyjaśnień. Pierwszy św. Cyryl Jerozolimski (+ 387) wyraził pogląd, że ową górą świętą Przemienienia Chrystusa była Góra Tabor. Za nim to zdanie powtarza św. Hieronim (+ ok. 420) i cała tradycja. Faktycznie uważana była ona w starożytności za górę świętą. Leży ona samotnie w dolinie rzeki Ezdrelon. Wznosi się nad poziom morza 562 m. Z jej wierzchołka roztacza się jedyny w swoim rodzaju widok na okoliczne miasta Galilei i Samarii, na Jezioro Tyberiadzkie i Jordan. Od Nazaretu jest oddalona o 35 km. Powierzchnia jej szczytu wynosi 200 na 400 m.

Znajdują się tu ruiny twierdzy po Saracenach, Bazylika Przemienienia, wystawiona na nowo przez zarządzających nią franciszkanów w roku 1924 i kaplica "Zejścia z Góry". Nadto jest tu prawosławny kościół Eliasza i "Grota Melchizedecha". Pielgrzym z Piacenzy, który tu przybył w roku 570, pisze że widział bazylikę pod nazwą "Trzech namiotów". A więc już wtedy góra ta była miejscem pielgrzymek. Niejaki Arnulf pisze w roku 670 o mnichach, którzy tu zamieszkiwali. Pewien dokument z X wieku podaje, że było na Górze Tabor wtedy biskupstwo.

Za czasów wojen krzyżowych przybyli tu benedyktyni i sanktuarium powiększyli i ulepszyli. W roku 1263 sułtan turecki, Bibars, zdobył Tabor i zniszczył Bazylikę Przemienienia. U stóp góry znajdują się ruiny kościoła, wystawione na pamiątkę, że Chrystus na tym miejscu uwolnił chłopca od opętania. Kiedy w roku 1964 papież Paweł VI jako pielgrzym podążył do Ziemi Świętej, przybył także na Górę Tabor.

### ***Jaki jednak był cel Przemienienia się Chrystusa Pana?***

Wszyscy są zgodni: Pan Jezus w drodze po raz pierwszy objawił Apostołom, że zbliża się czas Jego męki i śmierci: "Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać" (Mt 16,21). I chociaż im jeszcze niejedną raz przypomniał proroczo o swojej męce i bliskiej śmierci, to oni tego "nie zrozumieli". Nie dziwmy się. Nie mogło im to wprost pomieścić się w głowie. A przy tym jaki byłby ich los? To był właśnie zasadniczy powód, dlaczego Chrystus Pan przemienił się na oczach Apostołów, aby w dniach próby wiara ich w Niego nie zachwiała się.

([www.wiara.pl](http://www.wiara.pl))



**Przepiękne wnętrze kościoła w Morzewie.  
Wiele prac renowacyjnych wykonał sam osobiście ks. Franciszek Śliwiński.**



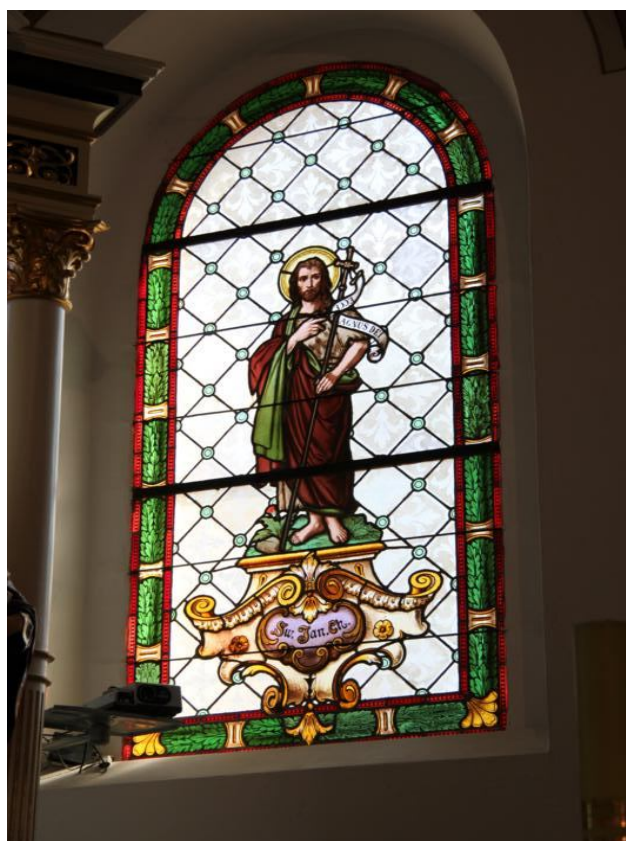
Efekt piękna i czystości tego świętego miejsca powstał dzięki ofiarnej pracy parafian i ich pasterza ks. Franciszka Śliwińskiego.



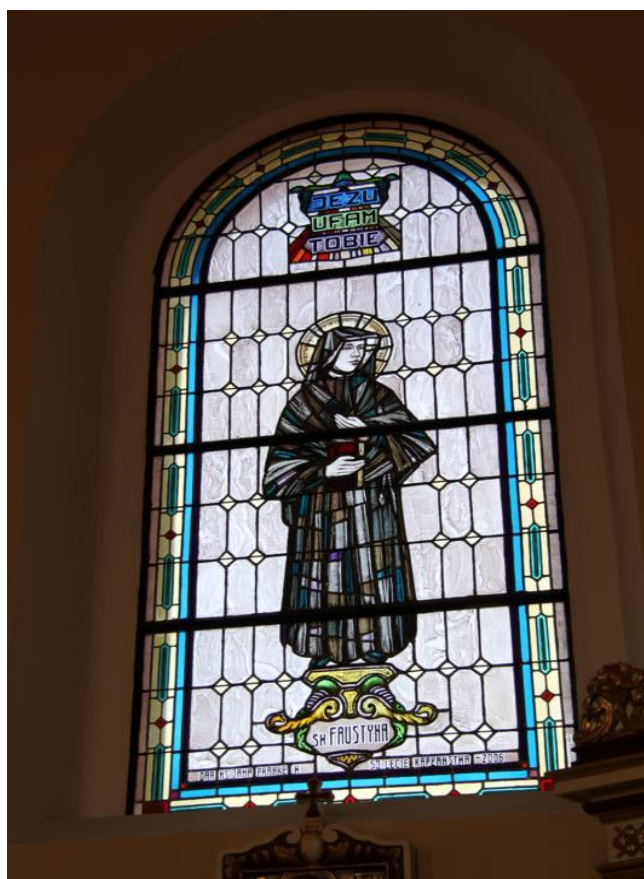


Ściany kościoła zdobią przepiękne freski.





Witraże nadają temu miejscu piękny sakralny wystrój.





W takim miejscu spowiedź ma inny wymiar .

### ***Kilka słów o spowiedzi***

*Moje pytanie dotyczy spowiedzi. Kiedy ostatnim razem się spowiadałam zrobiłam bardzo szczegółowy rachunek sumienia. Chciałam, aby spowiedź była jak najbardziej szczerą. Nie wiem czy to dobrze zrobiłam, ale wypisałam je na kartce i mówiłam je z kartki. Niestety, jak to często się zdarza, zjadł mnie strach, głos drżał i pogubiłam się nawet mając przed sobą kartkę... Mimo, że chciałam dobrze, chyba poszło bardzo źle, bo po spowiedzi wcale nie czułam jakiejś ulgi, czy radości.. Nie wiem, co poszło nie tak, potraktowałam to zbyt formalnie, mechanicznie?? Czy taka spowiedź jest nieważna?? Proszę o jak najszybszą odpowiedź. Z góry dziękuję. Uczennica II LO*

Jest ważna, na pewno. Pan Bóg nie jest matematykiem i nie chodzi w spowiedzi o to, by szczegółowo zdać relację ze swojego życia, a za każdą pomyłkę, czy okrucieństwo niepamięci płacić nieważnością sakramentu. Był w historii Kościoła ((XVII/XVIII w.) prąd teologiczny, zwany jansenizmem, który tak bardzo podkreślał skłonność człowieka do zła, jego pełne dramaturgiczne rozdarcie pomiędzy przepaścią winy, a odkupieniem, że często odmawiano człowiekowi prawa do rozgrzeszenia, a nawet najmniejsze rozproszenie podczas Eucharystii traktowano jako dyskwalifikację do przyjęcia Komunii św. Jansenizm potępiono za zbyt radykalizm i niezrozumienie, czym jest w istocie relacja: człowiek – Bóg.



Zbawienie człowieka jest niczym nie zasłużoną łaską, którą otrzymujemy zupełnie za darmo. Życie chrześcijanina jest zanurzeniem się w nieskończonym miłosierdziu Boga. Sakrament pokuty jest poddaniem się – pełnym wiary i ufności – temu wartkiemu, życiodajnemu nurtowi. Jest sytuacją, kiedy dziecko przychodzi do Ojca po przebaczenie i łaskę, która pozwoli być silniejszym i naprawiać to, co złe. Ma być ona szczerą, głęboką - to oczywiste. Nie chodzi o formalizm czy mechaniczność.

Nierealne jest wyznanie ze szczegółami wszystkich grzechów, ich liczby i okoliczności. Zbyt zawodna jest ludzka pamięć. Istnieje praktyka Kościoła, by w sytuacji, gdy zapomniało się wyznać grzech - ale został on ogarnięty całościowym aktem żalu - wyznać go przy najbliższej spowiedzi. Takie zapomnienie nie czyni sakramentu nieważnym, a co za tym idzie, lęk przed nim nie powinien blokować Panu Bogu jego miłosiernego działania.

Spowiedź to także nie terapia, ani działanie mające poprawić samopoczucie. Oczywiście, głębokie jej przeżycie, świadomość, że został na nowo nawiązana więź z Bogiem, przerwana przez grzech, daje radość, ulgę - jest to bardzo namacalny znak Bożej łaski. Bóg daje wolność swoim przebaczeniem! Nie znaczy to jednak, że gdy tego typu uczucia nie towarzyszą sakramentowi, jest on wadliwy. Uczucia to wielki dar, ale to czasem także pułapka. Ciągłe nastawienie na pozytywne uczucia uzależnia i zamiast wyzwalać, wtrąca człowieka w niewolę jego „ja”. To Bóg działa. On wyzwala i On daje łaskę. Każde inne podejście jest deformacją właściwej relacji religijnej.

Proponuję, aby nie używać "kartkowej" metody rachunku sumienia. To bardzo formalizuje sakrament. Spowiedź to nie raport - to spotkanie. Istnieje wiele metod dokonywania rachunku sumienia. Jest wiele podręczników, modlitewników, które mogą służyć pomocą. Przy okazji jedna ważna uwaga: zdarza się, że ludzie dorośli przygotowują się do spowiedzi korzystając z rachunku sumienia z modlitewnika, który otrzymali przy okazji I Komunii św. – adresowanego z zasady do dzieci! Skutek, jest taki, że próbując nakładać problemy swojego dorosłego życia na „matrycę” życia dziewięcio -, dziesięciolatka stają się śmieszni. A bilans win niekompletny i zdawkowy. Taka spowiedź nie jest oczyszczeniem, a często jedynie „odfajkowaniem” wielkanocnego obowiązku. Wielu dorosłych, choć świadomych problemu, toleruje taką metodologię sakramentu pokuty, bo jest ona bardzo wygodna i mało stresująca.

Każdy powinien próbować wypracować sobie własny, adekwatny do swojej sytuacji życiowej, sposób robienia rachunku sumienia. Można np. porządkować pytania i odpowiedzi wedle zasady: moje winy wobec Boga, wobec bliźnich i wobec siebie samego. Albo wg porządku, który zawiera w sobie akt pokutny na początku Mszy św.: grzechy popełnione myślą, mową, uczynkiem, zaniebdaniem. Albo też według kolejności, w jakiej są zapisane poszczególne przykazania. I później według tej kolejności staraj się je wyznać Panu Bogu w konfesjonale.

I na koniec jeszcze jedna sprawa, może najważniejsza. Kiedy idziemy do spowiedzi, często najpierw myślimy :- Co też ja mu powiem?. Potem: - Co on pomyśli?, a wreszcie: - Co mi na to powie?. Najpierw myśl: - KOGO SPOTKAM ? CO OTRZYMAM ? Bardzo się przejmujesz grzechami, które wypowiadasz, a tak bardzo mało miłością, którą Bóg chce Ci ofiarować przebacząc Ci Twoje grzechy. Ksiądz jest tylko sługą – siedzi w konfesjonale w imieniu Jezusa Chrystusa, dla twoich oczu powinien być „niewidzialny”. Ty i On. Dziecko i miłosierny Ojciec. Spróbuj dostrzec najpierw to – potem przyjdzie cała reszta.

(Ks.Paweł Siedlanowski)



**Przedśionek kościoła w Morzewie.**

Msze św. sobota: 18.00, niedziela: 8.30, 11.00.

Odpust: 6 sierpnia.

Wieczysta Adoracja: 17 kwietnia.

*Opracowali: Longina i Andrzej Rubikowie*